

Redakcja Karola 2. Tel. 122-22. 100-22
Administrowanie Karola 2. Telefon 122-22
Redaktor i kierownik wydawnictwa
od godziny 10 do 12 po południu.
WARSZAWA
WARSZAWSKA miejscowa z odbiera-
niem wiadomości w administracji „Echa”
z 10 do 12 po południu. Od godziny 12 do 13
odbiórka i wysyłka listów. Przemysłowa
z odbieraniem wiadomości w godzinach
od 10 do 12 po południu. (Przy zapłacie wstępu)
Przemysłowa 4 st. 10 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
norarium uważane są za bezpłatne.
Reklamów zarówno czarnych jak i ed-
kolorowanych redaktor nie wycenia.

CENY OGŁOSZENI.
Przed tablicą t. j. 1-owa strona 40 gr
za w. m-cm i tam. str. 3 tam. w całości
10 gr. skrótki 20 gr. zwyż 10 gr.
strona 10 tamów, drobna 13 gr. za wy-
jątkowo, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenia 1.20 gr. dla
zrobót i st. Ogłoszenia dwukolorowe
+ 50 proc. drożej; ogłoszenia ograniczo-
ne i trójkolorowe + 100 proc. drożej.
Za terminy druku i treści ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
nr. 10000

KATASTROFALNA BURZA W WILNIE. Podmyty dom rozsypał się w gruzy.

Wiele rodzin ewakuowano z zagrożonych mieszkań.

Wilno, 25 lipca. (Od wł. kor.) Wczoraj po południu nad Wilnem rozszalała od lat wielu nienotowana burza. Ulice w dolnych dzielnicach miasta zostały zalane wodą. Do wielu suteryn i mieszkań wdarła się woda. W czasie burzy wskutek podmycia fundamentów runął dom przy ulicy Wilkomirskiej 161, w którym rozsypany się najpierw jedna ściana, a potem druga wraz z dachem. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Na Placu Katedralnym z wody utworzyło się formalne jezioro. Kilkanaście rodzin ewakuowano z zagrożonych mieszkań. W parkach burza wyrwała wiele drzew z korzeniami. W okolicach Wilna spłonęło od piorunów kilka zagrod.

Krwawy strajk robotników tytoniowych. Komuniści nie dopuszczają do podjęcia pracy.

Ateny, 25. 7. (Tel. wł.) Strajk robotników tytoniowych w Kawalla przy-

Rewizje u księży, adwokatów i dziennikarzy. Masowe aresztowania w Hiszpanji.

MADRYT, 25. 7. (spec. wiad. Echa). W ostatniej chwili nadeszła wiadomość z Madrytu o aresztowaniach, które dotknęły ogółem 500 osób. W samym Madrycie aresztowano 117 podejrzanych osobników, należących do spisku. Policja dokonała lic-

nych rewizji u adwokatów, dziennikarzy, księży, studentów i robotników. W Barcelo nie policja zarządziła również liczne aresztowania przyciem zamknięto główne biuro syndykalistów. Także w Madrycie i Saragossie lokale syndykalistów zostały zamknięte.

Gorąca prośba Trockiego. Chce gwałtem wrócić do Rosji.

Ryga, 25 lipca. (Tel. wł.) Jak donoszą z Moskwy, w trakcie akcji oczyszczającej w łonie partii komunistycznej stwierdzono, że członkowie są mało wykształceni politycznie i nie mają żadnego pojęcia o politycznych i gospodarczych zadaniach partii czy też rządu. Wielu z pośród członków nie wiedziało nawet jakie stanowisko zajmuje w partii Stalin, Mołotow i t. d. Zarząd partii postanowił założyć specjalną szkołę dla elementarnego politycznego wykształcenia swych członków.

Paryż, 25 lipca. (Od wł. kor.) Trocki zwrócił się do kierownictwa partii komunistycznej w Moskwie z prośbą, by umożliwiono mu powrót do Rosji, a jego zwolnieniem udzielono amnestji. Partia komunistyczna dotąd nie udzieliła odpowiedzi.

Moskwa, 25 lipca. Rosyjskie fabryki samolotów otrzymały zamówienie rządowe na budowę 20 samolotów, które tworzyć będą eskadrę „Maksym Gorkij”.

Dolar prywatnie 6,35.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.40, w płaceniu 6.35; dolar złoty w żądaniu 9.17, w płaceniu 9.15; funt angielski w żądaniu 30, w płaceniu 29.80; rubel złoty w żądaniu 4.88, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.12 w płaceniu 2.11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35. Bank Polski dziś w godzinach rannych płać po 6.27.

Mistrzowie kortu.



Anglicy Perry i Austin, odnieśli decydujące zwycięstwo w półfinałach nad Amerykanami Allisonem i Vinesem w Paryżu. Nie ulega wątpliwości, że Anglicy zatriumfują również w finale.

Nowy rekord.



Isohollo podczas biegu na 4 mile angielskie (6437 m.), który zakończył się jak już donieśliśmy pobiciem rekordu Kusocińskiego w czasie 19, minut i sek.

Policja na tropie sprawców zbrodniczego czynu. Pomnik rozerwany na cztery części.

Zbrodniarze spotrzebowali wielką ilość dynamitu.

Wielkie Hajduki, 25 lipca. Lotem błyskawicy rozszalała się po Górnym Śląsku wieść o zbrodniczym czynie, dokonanym w Wielkich Hajdukach pod Katowicami przez jakiegoś antypaństwowego elementu.

Przy ul. Krakowskiej tuż przy granicy Wielkich Hajduk i Nowych Hajduk naprzeciw gazowni znajduje się przy torze kolejowym mały skwer, w środku którego stał pomnik. Na płycie tego pomnika znajdował się następujący napis:

„Ku czci poległego tu w dniu 3 maja 1921 r. nieznanego Hallerczyka i Powstańca, Wielkie Hajduki 11 listopada 1928 roku”.

Obok tej płyty stał postument, wysokości półtora metra, zbudowany z betonu.

Pomnik ten powstał ze składek polskich organizacji w Wielkich Hajdukach.

W nocy, około godz. 12 min. 30

mieszkańców Wielkich Hajduk wstrząsnięci zostali silną detonacją. Mimo że lokatorzy pobliskich domów zostali zbudzeni ze snu, na detonację nikt specjalnie nie zwrócił uwagi.

Gdyż w pobliżu od dłuższego już czasu rozbijano starą kopalnię „Piast”, w związku z czem rozmaite detonacje były na porządku dziennym.

Dopiero nad ranem około godz. 6 patrolujący posterunkowy zauważył, że jakiegoś zbrodniczego rękę wysadziły w powietrze pomnik. Zawiadomił on natychmiast swoje władze przelozone, które wszczęły energiczne śledztwo.

Szwierdzono, że zbrodniarze podłożyli większą ilość materiału wybuchowego doprowadzili lont długości około 2 metrów. Przy lonce zapalili świeczkę którą umieścili w blaszanej puszcze, by ręk z przechodzących nie zauważył światła.

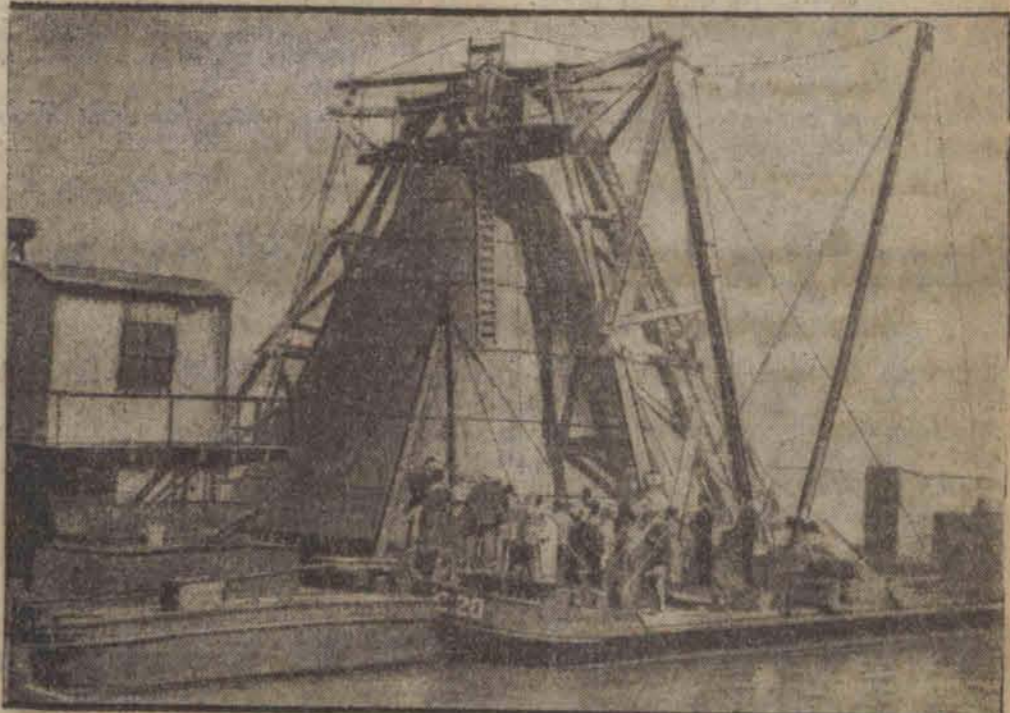
Następnego dnia przywiązali w połowie

świeczki. Gdy świeczka do połowy się spaliła zapalił się równocześnie i lont, poczem nastąpił słowny wybuch. Jak z tego wynika, od czasu prac przygotowawczych do wybuchu minęło około pół godziny czasu.

Pomnik został doszczętnie zniszczony. Silny postument został rozerwany na cztery kilkakrotnie kawały, które siłą wybuchu zostały odrzucone o kilka metrów w bok. Poza to mniej sze kawały rozprysły się po całym zie leńcu. Wynika z tego, że pod pomnik podłożono bardzo wielką ilość materia- lu wybuchowego.

W związku z tem policja przeprowadziła szeroki rewizji domowych, oraz aresztowała kilka osób. W czasie rewizji znaleziono wiele obciążającego materiału. To też sprawcy w najbliższych dniach zostaną ujawnieni. Ze względu na dobro śledztwa dalszych szczegółów odciec chwytowo nie możemy.

Poszukiwania zatopionego skarbu.



W pobliżu holenderskiej wyspy Tersche ling zatonął w roku 1799 angielski statek „Lutine” z ładunkiem złota na pokładzie. Obecnie skonstruowano stałą wieżę, w której wnętrzu po opuszczeniu na dno morskie nurkowie przystają do poszukiwań skarbu.

Obandażowany Mollison z małżonką przybył do Nowego Jorku.

BRIDGE PORT, 25. 7. (sp. wiadomości Echa) Małżonkowie Mollison odlecieli wczoraj samolotem pasażerskim do Nowego Jorku. Na lotnisko w Bridge port przybyli sa- mochodem towarzyszącym pielęgniarek Mollison miał całą głowę owiniętą bandażem i wyglądał na wyczerpanego.

Niezwykłe tło zbrodni. TEŚĆ ZAMORDOWAŁ SWEGO ZIĘCIA Z ZAZDROŚCI O CÓRKĘ.

Dziadek ojcem swego wnuka.

Wilno, 25 lipca. Ponurą zbrodnię wykryła policja powiatu wileńsko-trockiego, zbrodnię, jakiej dotychczas nie notowały kroniki kryminalne na całym terenie Rzeczypospolitej.

Przed 8 miesiącami — ściśle 10 listopada r. ub. na posterunek policji w Rudziszkach wpłynął meldunek o tajemniczym zaginięciu mieszkańca wsi Rudziszki M. Wojciunowicza.

Zgodnie z zeznaniem żony Wojciunowicza, mąż jej przed kilku dniami wyszedł z domu, rzekomo w celu załatwienia jakichś sprawunków w Rudziszkach, i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie policyjne nie doprowadziło narazie do wyjaśnienia tajemnicy. Droga wywiadowców oraz przez zestawienie pewnych faktów policja przyszła do wniosku, iż Wojciu-

nowicz zbiegł na Litwę do swych krewnych. Na tem, zadawało się, sprawa została zakończona.

Jednak we wsi Rudziszki, której mieszkańcem był Wojciunowicz, sąsiedzi szemrali, iż zaginięcie Wojciunowicza ma zupełnie inny podkład. Sprawę tę, rzecz jasna, przejęła się rodzina Wojciunowicza, która zestawiając okoliczności wypadku, zaczęła snuć domysły.

Pogłoski o powodach zaginięcia zainteresowały policję powiatową, która energicznie zabrała się do wyświelenia tej sprawy.

Droga wywiadowców ustalono następujące okoliczności:

We wsi Rudziszki zamieszkiwała oddawna rodzina Piotrowskich. Wł. Piotrowski uważany był za człowieka zamożnego. Zona mu zmarła i Piotrow-

ski mieszkał wraz ze swoim synem Michałem oraz córką Anielą — niezwykle urodziwą dziewczynką, którą ojciec ożaczał szczególną troską.

Mieszkańcy wsi Rudziszki już od dawna zwrócili uwagę na dziwne stosunki panujące pomiędzy ojcem a córką. Stary był o nią bardzo zazdrosny i nie pozwalał spotykać się z chłopcami, którzy chętnie wyróżniali przystojną dziewczynę. Aniela Piotrowska, zmuszona tryb życia, niż jej rówieśniczki, z klórem Piotrowski zabraniał jej się przy- łażnić.

Dlatego też we wsi ze zdumieniem zauważono pewnego dnia, iż tak strzeżona przez ojca Aniela zaszła w ciążę, a po pewnym czasie powiła syna. Zaczęto szemrać iż ojcem dziecka jest rodzony dziadek.

Pogłoski te przez dłuższy czas nie wychodziły poza obręb wsi. Niebawem Piotrowski zdecydował się ddać córkę zamię za niejakiemu M. Wojciunowicz, który zgodził się posłużyć skompromitowaną pannę ślub odbył się w pierwszych dniach sierpnia. Na trzeci zaś miesiąc po ślubie Wojciunowicz zagnął, poczem żona jego powróciła do domu swego ojca.

(Dokończenie na str. 2-iej).

Zwycięzca „Tour de France”



Francuz Speicher odniósł zwycięstwo „w Tour de France”.

„Sarabanda“ sprowadza nieszczęście. Ewolucja tańca w ciągu wieków.

Różni moralizatorzy — powiada muzyk francuski Paul Landaux — którzy nie znajdują dość słów potępienia na wyuzdanie nowoczesnych „barbarzyńskich tańców, importowanych z krajów zamorskich, nie wiedzą zapewne, że za t. zw. dawnych „cnotliwych“ czasów, wcale

nie lepiej się działo.

Pierwsza „epidemia“ tańca egzotycznego, Europa zawdzięcza Hiszpanii. Była nią „moreska“, pochodząca arabskiego, która powstała w czasie wojen krzyżowych (zatem w średniowieczu) i później rozpowszechniła się także w krajach północnych. Początkowo taniec ten był mimicznym wyobrażeniem walki chrześcijan z Saracenami, lecz z biegiem lat stracił ten charakter i wyróżniał się przedewszystkiem

gwałtownym tupaniem nóg do których były przytwierdzone liczne dzwoneczki.

W Anglii w 14 wieku tańczono zawzięcie „maurytanke“, pomimo zakazu władz duchownych i świeckich, oraz napiętnowania tańca tego jako „owianego złym duchem“, niechrześcijańskiego i dla zdrowia szkodliwego, bo powodującego... podagrę! Równocześnie silnie zwalczany był taniec hiszpański „sarabanda“, o którym jeden z kronikarzy pisze, że był najwidoczniej wynalazkiem „djabli“, bo jest bezwstydnym, sprowadza nieszczęścia i powoduje zabójstwa oraz... poronienia

W 18 wieku tańce zaczęły ogólnie ulagać oglądzie, przenikającej coraz bardziej kraje europejskie, kultury francuskiej, której najcenniejszym utworem choreograficznym był wdzięczny „menet“. Ale wielka rewolucja francuska i w tej dziedzinie zaprowadziła „nowe porządki“, stwarzając p. l. dziwnego dotąd nieogładanego „kretasa“, jakiegoś potworne — jak się wówczas wyrażano —

straszdyło.

A okropnością ta był taniec nie inny jak walc! Pomimo początkowej, tak namiętnej opozycji „rozwiązły“ ten taniec, zademonstrowany w 1787 r. na scenie w operze Martina „Una cosarara“, doznał ze strony publiczności entuzjastycznego przyjęcia i wkrótce zdobył sobie panowanie w wszystkich salonach, gdzie tańcząc go śpiewano: „Nie mają racji nie mają nie, ci którzy mówią o walcu źle!“

Sympatję całego ucywilizowanego świata — powiada dalej Landaux — dla nieszczęśliwej, o swą wolność walczącej Polski, ujawniły się w pierwszej połowie ubiegłego wieku także

w muzyce tanecznej.

Z salonu księżnej Czartoryskiej, ośrodka polskiej emigracji w Paryżu, roznosił się po świecie żywiołowy entuzjazm dla nieznanych dotąd dźwięków tanecznych... Słynni mistrzowie tańca, jak Cellarius i Laborde pochwytyli „skwapliwie ognisty rytm mazura, oberka i krakowiaka i tworzą z nich najmłodniejsze tańce salonowe.

Nieco później, dzięki spopularyzowaniu muzyki cygańskiej przez Lisztę przyszła kolej na czardasza, króla tańców węgierskich, któremu holdowała

tańcząca ludzkość, dopóty mu berło nie wytrąciła z ręki

skoczna, czeska „polka“.

W fakt jej hasało wiele, wiele generacji. Obecnie nastąpił już niewątpliwie jej zmierzch. Dla dzisiejszego pokolenia, okazała się ona zbyt anemiczna, tak jak walc uznano za ślamazarny taniec prababek.

„Cóż mamy tedy tańczyć?“ — ozwały się zewsząd strwożone głosy... I w tej chwili strasznego zwątpienia — kończy Landaux — przyszli nam na ratunek amerykańscy murzyni i cow-boys! Lecz te półdzikie, a nie mające nic wspólnego z estetyką wybrzydzone, niewątpliwie

pójdą z kolei

znów w niepamięć, ustępując w poszczególnych krajach miejsca wskrzeszonym tańcom narodowym.

Wzruszająca scena przed klatką tygrysów.

Inteligentne zwierzę rozumie sens słów.

Papuga najmądrzejszym ptakiem.

W jaki sposób porozumiewa się czło- wiek ze zwierzętami, które znajdują się w jego otoczeniu? Czy zwierzę rozumie sens słów, którymi do niego przemawiamy? Jak dalece da się rozwinąć inteligencja zwierzęcia? Czy istnieją tu granice, a jeśli istnieją, to jakie?

Byłoby wielką omyłką, gdyby ktoś chciał dać prostą stereotypową odpowiedź na wszystkie te pytania. Przedewszystkiem w królestwie zwierząt znajdujemy gatunki, stojące na bardzo różnych stopniach rozwoju, po drugie nawet wewnątrz danego gatunku widzimy najróżniejsze

odchylenia indywidualne.

Nie ulega wątpliwości, że przy porozumiewaniu się ze zwierzętami wiele zależy od tego, w jaki sposób dany człowiek zabiera się do rzeczy — i czy się na niej rozumie.

Jedno da się ustalić z całą pewnością: głos dozorcę działa na zwierzęta i ptaki, nie działa natomiast na ryby. Wszystkie regulaminy zalecają dozorcę, aby jak najczęściej rozmawiał ze zwierzętami. Nigdy nie należy zbliżać się cicho i zmiernie — za każdym razem, gdy dozorca podchodzi do klatki powinien łagodnie i przyjaźnie przemawiać do swoich wychowanków.

Inteligentne zwierzęta — jak np. pies — przyswajają sobie w ten sposób częściowo ludzką mowę i potrafią stosować swoje postępowanie do woli człowieka. Przy konsekwentnym stosowaniu tej metody, przez szczerze, przyjazne i łagodne postępowanie, można oswoić nawet drapieżniki z rodziny kotów. Są to zwierzęta bardzo draniężne i chciwe krwi, a jednak łagodnością i stanowczością można uczynić z nich wiernych przyjaciół człowieka.

Pewnego dnia obserwowałem wzruszającą scenę. Po występie tygrysów w cyrku pogromca ich czy raczej wycho-

Jak długo rosną paznokcie. Latem 115 — zimą 132 dni.

Tak często ludzie obcinają paznokcie, a przy ciężkiej pracy ręcznej paznokcie tak się ścierają że tylko w razie przypadkowej utraty całego paznokcia określić można, ile potrzeba czasu, aby odrósł całkowicie. Obserwacje dokonane wykazały, że paznokcie odrastają prędzej latem niż zimą. Gdy bowiem latem odrastanie utraconego paznokcia od korzenia do szczytu palca trwa średnio 115 dni, to zimą potrzeba na to średnio 132 dni. Aby więc paznokcie wyrósł na długości palca, przedstawiających dawnych mandarynów chińskich, trzeba by czekać co najmniej ze dwa lata i to naturalnie przy wielkiej dbałości o ręce, aby się paznokcie nie ścierały. Zauważono ponadto, że u palców prawej ręki, może dla tego że jest bardziej czynna, paznokcie odrastają znacznie prędzej, niż u lewej.

10 MILJARDÓW LUDZI spacerować będzie po ziemi w roku 2075-ym.

Statystyka światowa dowodzi że w każdej minucie rodzi się na całej kuli ziemskiej 100 ludzi. Przeliczywszy to na okres jednego dnia, rodzi się dziennie

okragło 145.000 ludzi,

czyli, że każdego dnia powstaje nowe miasto. Ale każdego dnia umiera jedno miasto tylko znacznie mniejsze. Na każdą sekundę przypada skon jednego człowieka na kuli ziemskiej, czyli że umiera 90.000 ludzi. Różnica między tem, co się dziennie rodzi, a tem, co dziennie umiera, wynosi około 55.000 do 60.000 ludzi. Ta różnica tworzy dość duże miasteczko, jakie powstaje codziennie i o jakie pomnaża się ludzkość.

Obliczamy to rocznie: 52 milionów ludzi rodzi się, a 32 milionów ludzi umiera. Ludzkość powiększa się więc rocznie

o 20 milionów ludzi, czyli o ludność kraju większego niż dzisiejsza Rumunia.

Ten przeciętny wzrost ludności o 20 milionów ludzi rocznie trwa od dwóch wieków w ilościowym rozwoju ludności kuli ziemskiej. Wzrost ten podniósł liczbę ludności naszej ziemi z 1.600 milionów w roku 1910 na 2 miliardy w roku 1930. Główna część tej wielkiej liczby ludności naszej ziemi przypada na Azję (1050 milionów mieszkańców). Ale po Azji następuje zaraz mała stosunkowo obszarem Europa (550 milj. mieszkańców), gdy natomiast czterokrotnie większa Ameryka posiada tylko 230 milionów mieszkańców. Afryka nie przekroczyła dotąd liczby 164 milionów mieszkańców a Australia, beniaminek kontynentów, tylko 8 do 9 milionów, a więc ledwie tyle, co Londyn lub Nowy Jork.

Straty ludzkości wskutek katastrof, epidemii i nawet wojen, są stosunkowo nieznaczne w stosunku do intensywnego wzrostu urodzin.

Nawet największe katastrofy, w których gina setki tysięcy ludzi, gina jak kropla w morzu nieustannie wzrastającej i pomnażającej się ludzkości. Żyłaby w tem morzu tak wielka katastrofa jak wojna światowa, która pochłaniła ponad 10 milionów ludzi. Bo w czasie czterech lat trwania tej wojny ludzkość pomnożyła się zupełnie normalnie o 80 milionów ludzi.

Ów roczny wzrost ludności świata o 20 milionów nie jest stały. Jest to przeciętne. Bo zasadniczo wzrost ten zwiększa się co roku.

gdyż wraz z tym wzrostem ludzkość roczna nadwytka urodzin nad liczbę zgonów staje się większa. Jeśli wzrost ten będzie nadal stały i równomierny ludzkość osiągnie w roku 1966 liczbę około 3 miliardów ludzi, a 10 miliardów ludzi w roku 2075. Czy i wtedy znajdzie ludzkość przestrzeń na ziemi, by mogła się pomieścić? Prawdopodobnie nie tak, bo w stosunku do rozmiarów kuli ziemskiej

liczba ta jest niewielka. Zawsze jeszcze znajdują możliwości pomieszczenia i wyżywienia.

Podsluchane.

WŁAŚCICIEL...

— Czy pan jest właścicielem tego auta?
— Tak.
— Czy można wiedzieć od jak dawna?
— Niech pan zaczeka: raz — dwie — trzy — cztery — tak płatą ratę już zapłaciłem.

POŻEGNANIE.

— Janku, gdzie jest mama?
— Od godziny żegna się z panią Jazłowską przed drzwiami.

U DENTYSTY.

— Aj, aj, aj!
— Dlaczego pan krzyczy? Nie dotknęłam nawet zęba!
— Ale nadeptał mi pan nagniotek!

Sukces Heljasza w Sztokholmie.



Najlepszy nasz miotacz Heljasz zdobył na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie pierwsze miejsce w pchnięciu kulą z wynikiem 15 m. 25 cm.

Mężowie świętością dla żon Chinka nie może jadać z mężczyznami.

U ludów pierwotnych musi kobieta ulegać całemu szeregowi przepisów, często dość najdziwniejszych, napozór niedorzecznych wymykających po części z samolubstwa mężczyzny.

Na Tahiti nie wolno kobiecie dotknąć zbroi, ani przyrządów rybackich męża, głowy męża i ojca, oraz wszelkiego przedmiotu, który się z nią zetknął: nie wolno jej jeść pospołu z nim, ani wkraczać

do miejsc ich narad.

Na wyspach Markizów zakazaniem fest kobiecie wchodzić do Łodzi, ponie waż obecność jej mogłaby odstraszyć ryby; tu, jak i na Tahiti, nie wolno jej skosztować żadnego z bardziej wykwilnych pokarmów, jak naprzykład orzechów kokosowych mięsa kurzego, a przedewszystkiem — świńskiego.

Na wyspie Rapa, wszyscy mężowie stanowią świętość dla żon i są przez nie karmieni.

Na Nowej Zelandji nie wolno kobiecie dotykać pokarmów, przeznaczonych dla mężczyzny, nawet kiedy chodzi o męża, brata lub syna.

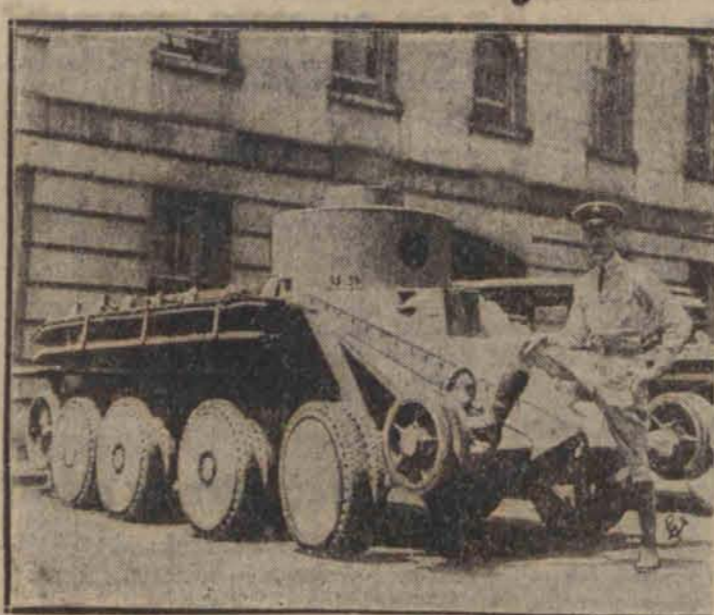
Na Nowej Kaledonii musza kobiety zbacać z drogi, skoro tylko spostrze ga mężczyznę; mieszkają zaś w odosobnionych mieszkaniach.

Na Filipinach winna się kobieta wytrząca zbliżenia do miejsca gdzie się

tatują mężczyźni, gdyż wskutek tego oczy jej znalazłyby.

Chinka nie może jadać z mężczyzną mi, należącymi do rodziny.

W EPOCE ROZBROJENIA.



Armia Stanów Zjednoczonych A. P. otrzymała nowe czołgi. (Na zdjęciu widzimy jeden z tych czołgów ustawiony na dziedzińcu Ministerstwa Wojny.

Z NAD MORZA.



Najmłodzi wioslarze przy pracy.